

ZEMIA

LUBELSKA

PIERWSZE DZIENNIKI

Redakcja i Administracja: ul. Gubernatorska Nr 8. — Strzyżów.
Pocztowa Nr 50. — Czeki telegraficzne „Ziemia — Lublin”

CENA PRZYKŁADNYCH:

o Średniej cenę ogłoszenia: miesięcznie 1,40 hal., kwartalnie 4 hal., półrocznie 7 hal., rocznie 12 hal., z ogłoszeniem miesięcznym 1,80, z awaryjnym 2,20 półrocznym 2,40, rocznie 3,80, na przedmieściu miesięcznie 2,60 hal., kwartalnie 7,50 hal., półrocznie 12 hal., rocznie 20 hal.

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed południem: 1 hal., w południu 1 hal., w wieczornym 1 hal., w niedzielę 1 hal., w sobotę 1 hal., w dniach świątecznych 1 hal., w dniach wolnych 1 hal., w dniach urlopowych 1 hal., w dniach zwyczajnych 1 hal.

W sprawie ogłoszeń: Ziemia Lubelska, pierwszy numer 8 halerzy, Popołudniowa 6 halerzy.

WYKOPOWANIE DLA WYDAWAJĄCYCH

PIERWSZO-„OAZA“ KINO (gm. hotelu) DZIŚ
WIEDNY-„OAZA“ TEATR Europejski.)
Za murami klasztoru Dramat w 5-ciu wielk. części. słynnej włoskiej fabryki „Pasqual” w Rzymie.

TELEGRAMY.

Żywe walki na frontach bojowych.

Wczorajszy komunikat niemiecki.

BERLIN, 83 (BK.) Komunikat niemiecki donosi pod datą 73.

Zachodnia widownia wojny.

Po obu stronach Ancre i nad Somą oraz w Szampanii na wschodnim brzegu Mozy panowała wczoraj gwałtowna działalność artylerji. Przychodziło też do wielokrotnych starć oddziałów wywiadowczych z załogą okopów. Wczorajem Francuzi zatakowali na froncie północnym przed Verdun nasze nowe stanowiska w lesie Caurleres. Nieprzyjaciół został odparty przez nasz ogień. Pomysłowa pogoda ułatwiła lotnikom wypełnianie ich zadań. W licznych walkach

powietrznych zestrzeliliśmy 15 nieprzyjacielskich samolotów. My straciliśmy tylko jeden samolot.

Wschodnia widownia wojny.

Między jeziorami, a Czarnym Morzem, przy mniejszym zimnie mógł się na poszczególnych odcinkach ogień artylerji. Działalność piechoty jest jeszcze słabą.

Macedońska widownia wojny.

Między jeziorami Warder i Doiran i w dolinie Strumy nasze strażnice odparły angielskie kompanie.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

Anglja wobec widma głodu.

Głos poważnego polityka angielskiego

AMSTERDAM, 83. (tel. wł.) Byli angielski minister handlu Runciman na pewnym zebraniu marynarzy oświadczył: Dowód produktów żywnościowych do Anglii był w ostatnich tygodniach lutego tak słabym, iż rząd musiał zarządzić oszczędzanie zapasów żywności w całym kraju. Byli minister dodał

następnie, iż wyżywianie Anglii w czasie najbliższym możliwym jest tylko przy celowej, a jaknajdalej idącej oszczędności zapasów żywnościowych. Jest rzeczą pewną, że jeśli warunki dostaw nie zmienią się to już w maju naród angielski zagrożony będzie głodem i znajdzie się co najmniej w tak trudnej sytuacji jak Niemcy.

STRASZLIWE „DOBRA NOC“

Jak zatopiono „Laconię“.

BERNO 83 (tel. wł.) Doszły tu obecnie wiadomości o tym, jak zatopiony został wielki parowiec „Laconia”. Wiadomości te brzmią następująco:

Stoperdowanie nastąpiło wśród ciemności, w godzinach wieczornych. Panie udały się już do swych kajut. Kilku panów znajdowało się jeszcze w głównym salonie. Morze było zupełnie spokojne. Nagle o godzinie 10 m. 45 dało się uczuć straszliwe wstrząśnienie. Napaść nie była nie spodziewaną. Pasażerowie co dnia odbywali ćwiczenia ratunkowe. To też uderzenie torpedy nie wywołało

paniki. Natychmiast podjęto akcję ratunkową. Z trzynastu łodzi ratunkowych, w które statek był zapakowany, tylko jedna przy spuszczeniu na morze wyrzuciła się. Okret począł się powoli zgałębiać w morze. Po piętnastu minutach zupełnie niewidoczna łódź podwodna ugodziła statek drugą torpedą. Pocisk ugodził w okret na wysokości oddziału maszyn, które nagle znikły. Ale dopiero po półgodzinie „Laconia” zatonała całkowicie. Kapitan, telegrafista i starsi oficerowie ostatni opuścili swe stanowiska na statku i w milczeniu wsiadli do łodzi ratunko-

wych. Po zupełnym zatonięciu „Laconji” szybko wynurzyła się z morza niemiecka łódź podwodna i zbliżyła się na 20 metrów do łodzi ratunkowych. Złaga łodzi podwodnej próbowała zadawać rozbitkom pytania

co do ich nazwisk oraz co do ładunku okrętowego. Wreszcie, pożegnawszy rozbitków słowami „Dobranoc”, łódź podwodna znikła w głębinach morskich.

Wokół spraw amerykańskich.

Wojna amerykańsko-niemiecka.

ZURYCH 83 (tel. wł.) Prasa włoska donosi, iż Stany Zjednoczone już w najbliższym czasie wypowiedzą wojnę Niemcom.

Plan zamachu na Wilsona.

HAGA 83 (tel. wł.) „United Press” donosi z Ameryki: W Hoboken aresztowano niejakiego Franciszka Korda, mającego u siebie cały skład bomb i materiałów wybuchowych. Jak stwierdzono Kord i jego współnicy zamierzali wysadzić w powietrze Białą Dmę wraz z prezydentem Wilsonem.

Stany Zjednoczone, a Meksyk.

BERNO, 83. (tel. wł.) Waszyngtoński korespondent „Petit Parisien” donosi: Według informacji posła Stanów Zjednoczonych w Meksyku, stale w całym kraju wzrastają tam energicznie szerzone wpływy niemieckie. To też bardzo wątpliwem jest utrzymanie dobrych stosunków między Stanami, a Meksykiem. Rząd Stanów Zjednoczonych przygotowuje się wobec tego na wszystkie ewentualności.

Japońskie dostawy amunicji dla Meksyku.

BERLIN 83 (tel. wł.) „Vossische Zeitung” donosi z Genewy: Paryski „Herald” dowiaduje się z Nowego Jorku, że istnieje dowód, na to, że w listopadzie i grudniu ub. r. nadesły wielkie japońskie dostawy amunicji dla Meksyku. Również oblały warsztaty japońskie od trzech miesięcy budowę kilku małych okrętów przybrzeżnych dla Meksyku.

Szpiegostwo amerykańskie w Japonii.

BUDAPEST, 83 (tel. wł.) Według „Pesti Hirlap” tokijscy korespondenci prasy rosyjskiej donoszą o silnem wzrastaniu w Japonii amerykańskiego szpiegostwa. W Jokohamie w ostatnich dniach wydarzyło się wydarzenie w powietrze pancernika „Czukuba”. Schwytano przytem amerykańskiego, poważnie podejrzanego o spowodowanie tej eksplozji. Na jednym z domów w Jokohamie wykryto urządzoną przez amerykańskich szpiegów stację telegrafu bez drutu. W prywatnym liście pisanym do jednego z konsulów amerykańskich znaleziono wykradziony w odnośnym urzędzie plan budowy nowych japońskich okrętów wojennych. Policja japońska wykryła amerykański spisek szpiegowski, zajmujący się wykradaniem planów japońskich twierdz.

Kryzys wewnętrzny w Rosji.

Przed strajkiem powszechnym. Sprawa rozwiązania Dumy.

WIENIEN 83. (tel. wł.) Paryski „Tamps” donosi z Petersburga, że w Rosji rośnie żądanie reform. Sytuacja wewnętrzna przechodzi w coraz ostrzejszą fazę. Zwiększenie z jej rozwiązaniem może wpłynąć na przebieg wojny i zachwacć dobrobytem kraju, a nawet tronem.

WIENIEN, 83 (tel. wł.) Z Hagi donoszą: W Petersburgu przygotowują się z okazji otwarcia Dumy do strajku generalnego. Kozacy krążą po mieście; ogólna opinja przypuszcza, że car odłoży Dumę aż do końca wojny, jeżeli nie zostanie przywrócony spokój. Protopopow nie odważy się ukazać na posiedzeniu Dumy. Na pierwszym posiedzeniu

zażądał delegat Szydłowski ustąpienia Protopopowa. Przemówienie przywódcy kadetów Miliukowa, wypowiedziane na pierwszym posiedzeniu zostało skreślone w całości przez cenzurę. Opozycja zatakowała cara w obraźliwy sposób. W końcu 32 opozycjonistów opuściło salę obrad.

STOCKHOLM, 83. (tel. wł.) Biżeryja „Wiadomości” donoszą, że rada ministrów, pod przewodnictwem cara, zajmuje się wyłącznie stosunkami pomiędzy rządem a Dumą. Słychać, że rozwiązanie Dumy jest już postanowione. Według doniesienia „Ultra Rosji”, postanowione jest także przeprowadzenie nowych wy-

borów. Premier ks. Gollicyn, oświadczył, że rząd pragnie z Dumą pracować. Czy Duma jednak będzie pracowała z rządem, zależy to od niej samej. Jeżeli Duma okaże się zdolną do pracy, to pełnomocnictwa posłów zostaną przedłużone, jeżeli nie—rozpisane będą nowe wybory.

Komisarze prowincjonalni Rady Stanu.

„Gazeta Polska” donosi: W Radzie Stanu układana jest i rozważana lista przyszłych komisarzy Rady Stanu na prowincji. Sprawa sama z siebie trudna, zabierze więcej czasu niż zostanie definitywnie załatwiona, zwłaszcza, że w porozumieniu z władzami okupacyjnymi będą musiały być ustalone kompetencje komisarzy. Trudno zatem spodziewać się nominacji w najbliższym czasie.

SPRAWA meksykańska.

Waszyngtoński korespondent „Petit Parisien” donosi pod datą 5 marca: Pomimo urzędowego oświadczenia meksykańskiego ministra spraw zagranicznych generała Aguilar'a że rząd meksykański nie otrzymał od rządu niemieckiego żadnych wogóle propozycji, nie mniej przeto rząd Stanów Zjednoczonych uporczywie obstaje przy twierdzeniu, jakoby posiada pewność najzupełniejszą co do istnienia niemieckiego meksykańskich kwater. Wysoce uprzejme oświadczenie oficjalne amerykańskiego ambasadora w Meksyku, Fletchera, z wyrazami uznania dla rządu meksykańskiego nie powinno być rozumiane, bynajmniej, w znaczeniu dostojnym. Tyle tylko jest pewne, że istnie, w chwili obecnej rząd amerykański wcale nie życzy sobie jakiegokolwiek zatargu z Meksykiem.

Przemówienie dyr. Ludwika Kowalczewskiego, wygłoszone podczas pogrzebu ś. p. Juljusza Vettera.

„Przeżywał nasz prastary Lublin doniosłe chwile, które, do historii przechodząc, stawały się chlubą odwiecznego grodu. I znowu ogiadał dół klęski lub trwogi, co nie zatępiło się we wspomnieniach pokoleń. Cieszył się stary Lublin sławą synów swoich, których stał na służbę Ojczyźnie, i oplakiwał w tych murach zgon obywateli, co po zasług pełnym życiu do snu się kładli wiecznego... I dziś właśnie okryło się miasto nasze żałobą. Zmarł prawy lublinianin, który, na grzędzie ojczyźnej pracując, „służył pocziwaj sławie” z nieodstępą myślą, aby praca jego snopem się stała na niwie dobra powszechnego.

Chowasz dzisiaj, ojczyście miasto, jednego z najlepszych synów swoich, który nie tylko stroił cię w strzeliste mury, ale osiedlał w nich ducha polskiego! Żegnasz obywatela, który, hojnie wspierając bibliotekę i muzea, skarbnice myśli i kultu-

ry, czcił w tobie dostojność sławnej przeszłości narodu, a zakładając szkoły i szpitale dla dzieci, budował fundamenty pod gmach słońecznej jego przyszłości!

Tym synem Lublina, którego dziś oplakujemy, a z czcią i żalem serdecznym żegnamy, jest ś. p. Juljusz Vetter.

Nie moim zadaniem jest tutaj rozważać zasługi zmarłego na polu ekonomicznym przez rozwój przemysłu krajowego, który z Lublina promieniował po Taszkent i Samarkandę aż do Aszche w Ziemi Mandżurskiej; przez zakładanie instytucji kredytowych, że wspomnę jedną z pierwszorzędnych—Kasę Pożyczkową Przemysłowców Lubelskich; przez podnoszenia i wzorowe urządzenie gospodarstwa wiejskiego... Ani mogę szerzej rozwodzić się nad działalnością zmarłego w Radzie Miejskiej, tak do niedawna, niestety, trudnej dla inicjatywy społecznej, a gdzie przebieg ś. p. Juljusz Vetter dla dobra miasta i współobywateli włożył wiele pracy i swego doświadczenia życiowego.

I nie będę dotykał wielu placówek i szczegółów jego pracy kulturalnej, ale jako jeden z towarzyszy pracy ś. p. Juljusza Vettera, jako kierownik i wychowawca młodego pokolenia (młodzieży), jako wreszcie przedstawiciel Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży, pragnę uprzytomnić żałobnym słuchaczom niespożyte zasługi zmarłego w tej dziedzinie pracy społeczno-kulturalnej, którą on całą duszą umiłował, jako nadzieję i rękojmię lepszej przyszłości narodu: w dziedzinie szkolnictwa polskiego.

A przedewszystkiem pytanie: dla czego tę misnowicie dziedzinę pracy umiłował nad inne?

Psychologicznie tłumacząc sobie to tym, że pozbawiony otoczenia dziecięcego w domu, z dziatwy całego społeczeństwa stworzył sobie wielką rodzinę, która odpowiadała potrzebom jego ducha; a ideowo—tym, że, współdziałając sprawie najlepszego wychowania młodzieży, rozumiał, iż w ten sposób najrzetelniej przysłuży się społeczeństwu własnemu; rozumiał łącznie ze współczesnym mu pokoleniem, że lepsza przyszłość dla Polski nastanie dzięki dobrej szkole polskiej.

Za główny zaś teren pracy w dziedzinie szkolnictwa obrał sobie ś. p. Juljusz Vetter Szkołę Handlową w Lublinie, do której najbardziej zbliżyły go względy zawodu, jako przemysłowca i kupca, i z której dziełami wiązały go tradycje rodzinne. Od chwili bowiem powstania tej uczelni w 1902 roku stał w niej do gorliwej pracy zrazu jako członek Rady Opiekunów, a niebawem jej prezes po śmierci brata zmarłego ś. p. Augusta Vettera. Jego to zabiegi i jego hojnemu poparciu zawdzięcza Szkoła Handlowa i Lublin ten oto gmach wspinały, który młodzieży naszej pod względem higieny i wymagań pedagogicznych zapewnił doskonałe warunki pracy. Jego też współpracy i poparciu zawdzięcza Lublin, że Szkoła Handlowa pierwsza w Królestwie w 1905 roku otworzyła młodzieży swoje podwoje, jako szkoła polska! To też, gdy przed dziesięciu laty żegnał Lublin z tego miejsca ś. p. Augusta Vettera, oczy społeczeństwa zwróciły się na jego brata, który niebawem, jako Prezes Rady Opiekunów Szkoły Handlowej, stał się spadkobiercą i kontynuatorem tak świetnie rozpoczętej pracy społecznej na polu szkolnictwa. Na punkcie gorliwości i zapału w pracy, na punkcie troski i zabiegów około dobra tej uczelni i jej wychowawców nie ustępował ś. p. Juljusz zmarłemu bratu, a czcząc jego pamięć i dając wyraz uczuciom swoim względem instytucji

i społeczeństwa, krociowym zapisem na rzecz Szkoły Handlowej umożliwił szałcenie ciężących na tym gmachu długów i zapewnił szkole pomysły jej rozwój. Młodzieży okazywał zmarły stała ojcowską życzliwość, pilnie interesując się jej postępami w naukach i dobrych obyczajach, doprowadzając do skutku stypendjum imienia ś. p. Augusta Vettera, składając co półrocze znaczne zapomogi, gdy zbliżała się chwila regulowania opłat szkolnych, pomagając do zdobycia wyższego wykształcenia tym, któremi się szczególnie zaopiekował.

Nie dziw, że w tych warunkach przywykł Lublin nazywać Szkołę Handlową — szkołą Vetterów, bo ich to rodzinie, a zwłaszcza ś. p. Juljuszowi zawdzięcza ona podstawy i utrwalenie bytu swego. Dla zmarłego zaś jej prezesa jest ona i będzie najpiękniejszą gałęzią w wawrzynowym wieńcu zasług jego społecznych i najtrwalszym jego pomnikiem.

Myliłby się jednak, kto by przypuszczał, że działalność ś. p. Juljusza Vettera ograniczyła się w tym kierunku do terenu wyłącznie szkoły Handlowej. Idąc za popędem serca, opiekował się licznymi swymi pupilami i wychowancami, zapewniając im wykształcenie średnie w różnych szkołach lubelskich i wyższe w uczelniach zagranicznych. Dziś wolno o tym głośno mówić, bo za życia zmarły spełniał te czyny dobre bez chwalby i rozgłosu.

Ala na arenie pracy publicznej stawał on zawsze tam, gdzie chodziło o oświatę i młodzież. Czynnie więc popierał instytucje Macierzy Szkolnej, a gdy tej nie stało, krząta się pospołu z innymi około powołania do życia instytucji pokrewnej i tak powstała w 1908 r. Towarzystwo Przyjaciół uczącej się młodzieży. Od pierwszej chwili jako jego członek Zarządu, a od 1909 roku bez przerwy niemal jako jego Prezes rozwinął wielce gorliwą, wytrwałą i pożyteczną pracę. Nikomu w zabiegach około dobra Towarzystwa wyrzadzić się nie dał i przykładem pociągał wszystkich, że praca zgodna i harmonijna wydała wyniki pożądane. Pod kierunkiem ś. p. Juljusza Vettera Towarzystwo Przyjaciół Uczącej się Młodzieży rozwijało się stale, a wyznaczone przez niego i utrwalone zasady sprawiedliwości i bezstronności względem wszystkich, którzy się do Towarzystwa zwracali, zapewniły tamu ostatniemu powagę, zaufanie i życzliwe poparcie całego społeczeństwa. To jest także zleżony liść wawrzynu w wieńcu zasług zmarłego.

Nie na tym jednak koniać. Rozumiejąc, jakie skarby przybędą społeczeństwu, jeżeli zaniedbywane dawniej sieroty przez staranne moralne i praktyczne wychowanie staną się użytecznymi jego członkami, ś. p. Juljusz Vetter z zapalem poparł instytucję „Gniazd Sierocych” i hojnymi ofiarami zapisał się zaszczytnie w dziejach powstania tej doniosłej instytucji społecznej.

Gdy zaś rozważał, ile istnień ludzkich głośnie przedwczesnie przez śmiertelność dzieci, które nie mają się gdzie i za co leczyć, funduje w Lublinie szpital dziecięcy, wzorowo urządzony i najgorliwiej zabiega, aby dla tej instytucji zjednać ofiarodawców i protektorów. O, gdybyście wiedzieli, jak żywa radość sprawiała Mu każda nowa ofiara, ufundowanie nowego łóżeczka! Bo widział w tym uznanie dla swojej myśli, że społeczeństwo polskie nie powinno się oglądać na manę niebieską, ale liczyć najbardziej na własną inicjatywę i na własne siły. Był więc w tym względzie ś. p. Juljusz Vetter nie tylko filantropem lecz i pedagogiem społecznym.

Z tego krótkiego, lecz nie wyczerpującego obrazu działalności zmarłego widzicie, żałobni słuchacze, że dominującym motywem w jego pracy społecznej jest dziećle polskie, które głęboko umiłował. A kto kocha dzieci, ten musi być dobrym człowiekiem. I zaiste był zmarły dobrym człowiekiem! Był nadto dobrym obywatelem kraju, był dobrym Polakiem! Świadczą o tym jego czyny i jego pomnikowa dzieła, świadczą o tym gmachy, które dla dobra publicznego fundował, świadczą te instytucje, które do życia powołał, świadczą jego myśli i uczucia...

Gdy nam w dniu 5 listopada ubiegłego roku zwiastowano odbudowę niezależnej Polski, ś. p. Juljusz Vetter, acz ciężko już chory, pozostać w mieszkaniu nie chciał, wprost nie mógł. Udał się do świątyni, gdzie, jako ośmioletni chłopiec, śpiewał po raz pierwszy hymny narodowe, aby tam dać wyraz uczuciu bezgranicznej radości. Z jakimżeż wzruszeniem tego dnia oświadczył swe zadowolenie, że mógł po 56 latach doczekać tej chwili i jeszcze raz ze współczesnymi zaśpiewać głośno ten hymn tęsknoty narodowej do upragnionej wolności „Boże coś Polską!”

Albo czyż nie charakteryzuje zasad jego zachowania się odporne, gdy w 1907 r. władze rosyjskie na prośbę zmarłego ufundowania w Lublinie szkoły rzemieślniczej polskiej dawały pozwolenie na szkołę rosyjską. Wolął fundator odłożyć szlachetny swój zamiar do bardziej sprzyjających czasów, niż na wstępnie skazić myśl swoją społeczną i patriotyczną.

Niestety, nie tej szlachetnej, twórczej, obywatelskiej działalności brutalnie śmierć przecięła. Ale dzieła, które ś. p. Juljusz Vetter stworzył, i które po sobie zostawił, nie umrą! Dla Niego są one pomnikiem, dla społeczeństwa testamentem. I wierzę, że wdzięczne społeczeństwo potrafi ten testament, w dziełach zmarłego zawarty, utrzymać i rozwinąć. To będzie zrozumienie myśli szlachetnego filantropa.

Niech zaś wyraz powszechnego uznania dla zasług zmarłego będzie dla Ciebie, dostojna Pani, w Twym osieroceniu promykłem otuchy i źródłem sił do zniesienia tego straszliwego ciosu. Bo serca, które dla niego były, i w Twym zwracają się kierunku z przeświadczeniem, że wspólnym służyliście ideałom i że w jego szlachetnych poczynaniach cząstka i Twoja, o Pani, duszy tkwiła i promieniowała.

A Ty, którego oplakiwać nie przestaniemy, — gdy wybiła godzina rozstania, przyjm od nas wszystkich — i towarzyszy pracy i podwładnych — serdeczne słowa ostatniego pożegnania; przyjm wyrazy czci i hołdu za te zalety ducha, za szlachetne serca porwy, za ten dorobek kultury, który złożyłeś narodowi! Przyjm wyrazy głębokiej czci i tkliwej wdzięczności od zastępów młodzieży, która wyczuwała w Tobie swego opiekuna i dobrego człowieka! W cieniu tych murów, których każdy kamień, zda się, powtarza imię Twoje, przyjm wyrazy uznania i podzięk od szkoły Handlowej i od Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży, które tu z Tobą się zbierało, i od społeczeństwa, które wdzięcznie przez pokolenia wspominać Cię będzie.

A gdy idziesz spocząć w ziemi Ojczystej, niechże Ci lekka będzie ta ziemia przez Ciebie umiłowana.

Cześć Twojej pamięci!

Ludwik Kowalczewski.

Lublin 7.III. 1917.